

## Antoni Kępiński – wzór lekarza, uczonego i nauczyciela

Od przedwczesnej śmierci Antoniego Kępińskiego (1918–1972) mija 35 lat. Obecne pokolenie lekarzy psychiatrów i psychologów zna Kępińskiego jedynie z jego publikacji, zwłaszcza książkowych, do dzisiaj wznawianych. Z grona jego najbliższych współpracowników, a nawet uczniów, wielu już odeszło. Postać Kępińskiego z wolna przechodzi do panteonu najwybitniejszych luminarzy polskiej psychiatrii i jest utożsamiana z krakowską psychiatrią humanistyczną.

Warto przypomnieć słowa ks. profesora Józefa Tischnera wypowiedziane podczas Mszy świętej odprawionej w Kaplicy Pałacu Biskupów Krakowskich w 10. rocznicę śmierci Kępińskiego:

*Spotykamy się tutaj po to, ażeby w skupieniu pomodlić się za spokój Duszy naszego Przyjaciela i Mistrza, św. pamięci Antoniego. Rozmaite są ludzkie losy i rozmaita jest pamięć o ludziach, którzy odeszli. Dwie skrajności są udziałem tych, którzy odeszli. Jedna to zapomnienie. Odchodzą, pozostaje nagrobek na cmentarzu, niszczone przez czas. Druga skrajność to skrajność przedwczesnego uświęcenia, rzekłbym – uświętobliwienia. Często po tych, którzy odchodzą pozostaje pamięć przede wszystkim jako o ludziach szlachetnych, wielkich, świętych. Jest to piękna pamięć, ale i ona musi być poddana próbie czasu.*

*Myślę, że nasze spotkanie i nasza modlitwa za Antoniego nie jest oczywiście dążeniem do żadnej z tych skrajności. Zapomnieć o dziele Antoniego nie można. W 10 lat po jego śmierci widać to także wyraźnie. Ale też widzimy to całkiem ostro, iż Antoni nie pasuje do stereotypów obiegowych, popularnych, cukierkowych i odpustowych o świętości.*

*Nie wiem, jakie pod tym względem będą dalsze losy pamięci o Antonim. Ale wydaje mi się, że naszym zadaniem jest strzec i dawać świadectwo czemuś, co nazwałbym myśleniem heroicznym. Antoni był uczonym, który przeszedł przez wszystkie tragiczne doświadczenia Polaków w czasie drugiej i po II wojnie światowej. I wśród tych doświadczeń zachował to, co należy nazwać *m y ś l e n i e m h e r o i c z n y m*<sup>1</sup>.*

\* \* \*

Zachowuję w sercu głęboką wdzięczność losowi, który pozwolił mi uczyć się, a potem – jeśli można użyć dawnego określenia – „terminować” u boku Mistrza Antoniego. Chociaż na studiach słuchałem jeszcze wykładów profesora Eugeniusza Brzezickiego, egzamin z psychiatrii zdawałem u docenta Kępińskiego. Wówczas tytuł „docenta” miał swoją wagę i prestiż do tego stopnia, że kiedy na krótko przed śmiercią Kępiński otrzymał tytuł profe-

---

<sup>1</sup> Z zapisu na taśmie magnetofonowej z archiwum Z.J. Ryna.

sorski, niełatwo było nam zrezygnować z tytułowania go „Docentem”. Dla nas był wielkim docentem! Może to i dobrze, że nie doczekał czasów, kiedy ten tytuł został sprowadzony do kabaretowych żartów, a niektórych nawet krępował.

## 1. Nieco biografii

Wiedzieliśmy, że Kępiński urodził się na kresach, w Stanisławowskim, między Bieszczadami a Gorganami w Beskidach Wschodnich. Mało znany jest epizod jego dzieciństwa, kiedy pozostając pod opieką ukraińskiej niańki dostał się w ręce napastników tropiących Polaków. *Niewola trwała dość długo. W końcu wymieniono maleństwo za dwóch oficerów ukraińskich, wziętych jako jeńców*<sup>2</sup>.

Dzieciństwo i lata szkolne spędził Kępiński w Nowym Sączu, gdzie jego ojciec Tadeusz był starostą. Czasem wspominał lata licealne w najstarszym polskim Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Tutaj 5 czerwca 1936 r. zdał maturę klasyczną z wyróżnieniem – otrzymał szczeroloty pierścień z wrytym herbem Nowodworskiego „Nałącz” i napisem:

*Gimnazjum Nowodworskiego wzorowemu uczniowi – za pilność, zdolności, zdyscyplinowanie, wybitne wyniki w nauce, jak również za walory charakteru, szlachetność, życzliwość, solidarność i koleżeństwo.*

Przed wojną wyróżnienie takie otrzymało tylko dwóch maturzystów. Pamięć o Kępińskim przetrwała w „Nowodworku” w nazwaniu jego imieniem jednej z sal lekcyjnych.

Z tego okresu pochodzi barwne wspomnienie Karola Wojtyły – dzisiaj Jana Pawła II<sup>3</sup>. Obaj – Kępiński i Wojtyła – byli prezesami Sodalicji Mariańskiej, Kępiński w „Nowodworku”, a Wojtyła w liceum wadowickim. Pewnego czerwcowego wieczora spotkali się przypadkowo na dworcu krakowskim. Obaj udawali się na zjazd Sodalicji Mariańskiej do Poznania. Zajadali czeresnie i całonocną podróż przegadali. Tak się poznali, a znajomość i dyskretna współpraca przetrwała do śmierci Kępińskiego. Opowieść ks. Karola Wojtyły zakończyła się następującą konkluzją: *Nie miałem wątpliwości, że Kępiński już wówczas znacznie jaśniej widział swoją przyszłość, niż ja.*

Istotnie droga Kępińskiego do medycyny była prosta, choć zaburzona wojenną i obozową zawieruchą, zaś droga Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową prowadziła najpierw przez uniwersytecką polonistykę, Teatr Rozmaitości, przez fizyczną pracę na Solvaju...

Warto przytoczyć relację Stanisława Kłodzińskiego, w której po raz pierwszy pojawia się motyw zainteresowania psychiatrią:

*Na trzecim roku medycyny zdarzył się poważny i tragiczny przypadek. To był 1938 rok. „Bratniaki” były opanowane przez elementy narodowe. Dawali się we znaki studentom Żydom i tym którzy mieli poglądy lewicowe. Czerwone czapki studenckie były czynnikiem drażniącym. Otóż kiedy Kępiński przechodził przez Plac Matejki, został napadnięty przez taką pikietę „socjalistów”, młodych zresztą, którzy tylko na podstawie noszonej przez niego czerwonej czapki, napadli go; kazali mu tę czapkę zdjąć i rzucić na ziemię. On tego nie zrobił, powiedział, że czapka jest honorem studenta i on się medycyny nie wyrzeka i wtedy*

<sup>2</sup> Zob. A. Jakubik, J. Masłowski, *Antoni Kępiński – człowiek i dzieło*, PZWL, Warszawa 1981, s. 25.

<sup>3</sup> Arcybiskup Karol Wojtyła przypomniał ten epizod podczas prywatnego sympozjum, jakie z jego inicjatywy zorganizował w Pałacu Biskupów Krakowskich, w pierwszą rocznicę śmierci Kępińskiego, ks. Józef Tischner.

został bardzo dotkliwie pobity. Pobity do tego stopnia, że nie mógł przez jakiś czas chodzić na studia nawet – przypuszczam, że nie na skutek pobicia, tylko nie mogło mu się pomieścić w głowie, że został skrzywdzony przez tych, których bronił. I myślę, że ten okres życia zadcycydował o tym, że właśnie wybrał psychiatrię<sup>4</sup>.

Kępiński niechętnie mówił o sobie, do tego stopnia, że niewielu z nas wiedziało o jego obozowej przeszłości. Byli więźniowie obozu Auschwitz-Birkenau, którym poświęcił znaczną część swego zawodowego życia, utożsamiali Kępińskiego z bracią obozową. Nie wyobrażali sobie bowiem, aby ktoś kto nie był w obozie, mógł tak wnikliwie i dogłębnie opisywać przeżycia obozowe i ich odległe skutki. O dwu i półrocznym pobycie Kępińskiego w obozie koncentracyjnym w Miranda de Ebro w Hiszpanii wiedzieli jedynie nieliczni.

Wybuch II wojny światowej przerwał Kępińskiemu studia medyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim po trzecim roku. Ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego, ale niebawem trafił do niewoli i obozu internowanych na Węgrzech. Patriotyczne uniesienie doznało nowego rozczarowania a nawet wstrząsu na ziemi francuskiej, a swoją kulminację znalazło w obozie w Mirandzie.

Ten najbardziej tragiczny okres życia Kępińskiego można było odtworzyć ze szczegółami na podstawie 127 listów i kart pocztowych, jakie mimo cenzury dotarły do jego rodziców w Krakowie. Listy te odnaleziono po śmierci Kępińskiego w przewiązanej wstążką paczuszcze, przechowywanej w koszyku na którym sypiał ulubiony kot profesora „Antoś”.

Rysuje się w nich, choć w sposób zakamulowany, dwu i pół letnie pasmo udręk, represji, szykan i ponizania, a nade wszystko cierpienie głodu fizycznego i głodu wolności<sup>5</sup>. Z tego doświadczenia wywiodły się zainteresowania naukowe Kępińskiego nad patologią wojny i obozów koncentracyjnych. Stąd jego szczególna wrażliwość na los ofiar prześladowań politycznych. To dzięki Kępińskiemu krakowska Klinika Psychiatryczna stała się jedną z nielicznych w Polsce placówek, w której byli więźniowie mogli znaleźć nie tylko pomoc lekarską, ale przede wszystkim psychiczne wsparcie. Inicjatywa Kępińskiego, podjęta wspólnie ze Stanisławem Kłodzińskim, byłym więźniem obozu oświęcimskiego, przetrwała się w wieloletni program badań nad skutkami traumy obozowej. Nie mogli wówczas przypuszczać, że samopomoc lekarska jaką okazywali byłym współwięźniom znajdzie plon w 31 opasłych tomach „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim”, uznawanego dzisiaj za najpoważniejsze źródło wiedzy o patologii holocaustu. Warto przypomnieć, że to zbiorowe dzieło lekarzy i psychologów, ale także byłych więźniów, redagowane pod kierunkiem Józefa Bogusza, uzyskało dwukrotnie nominację do Pokojowej Nagrody Nobla.

Z nurtu oświęcimskiego prac Kępińskiego Józef Tischner wyprowadził pojęcie *filozofii wypróbowanej nadziei, filozofii po Oświęcimiu*<sup>6</sup>. Mówił nawet o swoiście polskim charakterze antropologicznych poglądów Kępińskiego. Nasze spojrzenie na władzę wyrasta z odległych polskich tęsknot za władzą naprawdę w ł a s n ą, a nie wspólnotą bez żadnej władzy. Mamy więc do czynienia z paradoksem władzy: z jednej strony jest ona nieodłącznym atrybutem ludzkiej natury, z drugiej może prowadzić do patologii psychicznej. Skraj-

---

<sup>4</sup> Wypowiedź dra Stanisława Kłodzińskiego nagrana w audycji „Wizerunek ludzi myślących”, Polskie Radio, luty 1974 r.

<sup>5</sup> Zob. m.in: Z. Ryn, *Antoni Kępiński internowany na Węgrzech (1939–1940)*, „Przegląd Lekarski” 1979, nr 1, s. 85–95; *Antoni Kępiński w Miranda de Ebro*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 35, nr 1, s. 95–115; *Antoni Kępiński – Życiorys listem pisany (Węgry, Hiszpania, Wielka Brytania 23 IX 1939–15 V 1947)*, „Psychoterapia” 1997, nr 3, (102), s. 5–18.

<sup>6</sup> J. Tischner, *Filozofia wypróbowanej nadziei*, „Znak” 1974, nr 237, s. 331–345.

nym przykładem owej patologii były ideologie nazizmu i komunizmu z obozami koncentracyjnymi i sowieckimi gułagami.

Możemy sobie jedynie wyobrazić, co odczuwał młody Kępiński w obozie w Mirandzie, kiedy pisał do rodziców:

*Przyjdą czasy, że ludzie zrozumieją, że tych wojen ciągle robić nie można i może poprawią się i staną się lepszymi...*

## **2. Jakim był Kępiński na co dzień, jak pracował, jak oddziaływał na otoczenie?**

Do kliniki przychodził zwykle najwcześniej, koło siódmej rano. Jako młodzi asystenci podejmowaliśmy próby swoistej rywalizacji: kto pierwszy zbada przyjętego podczas dyżuru chorego. Punktualność, systematyczność, a przede wszystkim odpowiedzialność za chorego były jego cechą zniewalającą.

Nie rozstawał się z małymi notesami w których zapisywał wypowiedzi chorych, własne obserwacje i przemyślenia czy uwagi współpracowników. Zgromadziła się tych notesów cała waliza. Przez lata zespół kliniki spotykał się codziennie w południe na nieformalnych zebraniach w kameralnej bibliotece w przyziemiu budynku. Tematem spotkań najczęściej była prezentacja tzw. trudnych przypadków, połączona ze spotkaniem z chorym. Była to najlepsza szkoła psychiatrii. Kępiński w ten sposób realizował zasadę, że psychiatrii można się nauczyć jedynie w kontakcie z chorym, w dialogu z nim. Rozmowę z chorym uważał za najlepszą lekcję psychiatrii. Uprawiał przy tym partnerski stosunek do chorego, dbając o to, aby płaszczyzna kontaktu była pozioma.

Przy swojej cierpliwości słuchania nie mógł zrozumieć, jak pacjent może znudzić psychiatrę; denerwował się gdy ktoś twierdził, że to „banalny przypadek”. Kiedy studenci znudzeni słuchaniem chorego prosili o spotkanie z następnym pacjentem, oburzał się: *Człowiek wam się znudził?!*

Nie lubił psychiatrii „delikatesowej” na jaką z natury rzeczy skazana była klinika uniwersytecka. Dlatego w przyjmowaniu chorych do kliniki od lekarzy dyżurnych wymagał jednakowego traktowania każdego, niezależnie od statusu społecznego, czy wykształcenia.

Współpracowników dzielił nie według stopni naukowych i ich pozycji, ale według ich postawy i stosunku do chorych. Reagował zdecydowanie, kiedy cele naukowe zaczynały dominować nad bezpośrednim dobrem chorego.

Jako nauczyciel oddziaływał poprzez przykład. Wymagając od siebie pokazywał jak winniśmy wymagać od siebie.

Nie lubił zebrzań administracyjnych, czas na zebrania uważał za stracony. Nie pełnił też żadnych funkcji, unikając sprawowania władzy. Kierownictwo kliniki objął na wyraźne polecenie rektora Akademii Medycznej.

Oto portret Kępińskiego, naszkicowany przez profesora Adama Szymusika, jego następcę na katedrze:

*Swoim wyglądem czy zachowaniem niczym się nie wyróżniał. Tym niemniej jego wypowiedzi słuchano ze specjalną uwagą; do niego zwracano się w przypadkach trudnych lub w sytuacjach konfliktowych.*

*A przecież on sam nie robił nic, aby się wybić – wręcz odwrotnie – jakby był zawstydzony tą sytuacją, usuwał się w cień, na pierwszy plan wysuwając innych. Zwykle był tole-*

rancyjny dla wszystkich, pobłażliwy i wyrozumiały dla różnych słabostek. Dla niego samego kontakt z chorym stanowił przyjemność.

Prace naukową i dydaktyczną uważał bardziej za przywilej niż obowiązek. Nie znosił manipulacji, fałszywych postaw, zawsze stawał w obronie tych, którzy się skarżyli, chociaż nie zawsze mieli rację. Unikał wszelkiej ceremonialności i oficjalności. Wielokrotnie, jakby przypadkiem, pojawiał się w klinice, kiedy ktoś miał swój pierwszy dyżur [...] Miał bardzo osobisty, przyjazny stosunek do każdego, z kim się stykał, a w szczególności do swoich współpracowników. Znał ich rodziny, dzieci, interesował się ich zdrowiem i postępami w nauce [...].

Na nim nikt się nie zawiódł [...]. Był nie tylko szanowany – był po prostu kochany. Większość z nas nie wyobrażała sobie postępowania wbrew jego zdaniu<sup>7</sup>.

Zdaniem Romana Leśniaka najistotniejszą cechą charakteru Kępińskiego była konsekwencja i przykład osobisty, absolutna spójność między tym co mówił i co czynił. Nie było w nim cienia zawiści czy zazdrości.

Oto mozaika obserwacji i wypowiedzi, które szkicują postać Mistrza Antoniego:

Wysoki, przystojny, szczupły, uśmiechnięty... Lubił ubierać się niewyszukanie.... Unikał twardych kołnierzyków z krawatem... Fryzurę nosił krótką, gładką. Głos miał niski, spokojny. W kieszeni miał fajeczkę, starał się do niej o tytoń angielski; palił go w chwilach spokojnych, pod wpływem dobrego humoru. Lubił gromadzić świątki i rzeźby miniaturowe. Inwentarzyka dopełniała płaska, metalowa, srebrna, elegancka „prohibitka”. Zabierał ją np. na obrony prac doktorskich, żeby kapką whisky w nakrętce uspokoić doktoranta ulegającego tremie i obawie. W brydżu rozgrywał świetnie, ale trudno go było namówić do gry. Również nie lubił tańczyć. Samochodu nie miał... Chodził w sandałach, jak świecki święty. Z nim trudno było – jak to się mówi – pójść na wódkę, on musiał płacić.

Pracę traktował jako lekarstwo zarówno na własne wady, jak i na smutki. Ponad miarę wymagał od siebie... Obdarzał zwierzęta człowieczą życzliwością, miłością i cierpliwością. Od najwcześniejszego dzieciństwa garnął się do zwierząt. Pomagał im jak umiał, karmił je, dawał zastrzyki choremu bydłu, leczył kotki z zapalenia płuc, uwalniał psy z uwięzi. Ostatni kot profesora, Antoś lub Dializek, towarzyszył mu w ciężkiej chorobie, nawet w okresie dializowania<sup>8</sup>.

Ci, którzy mieli szczęście u Kępińskiego „terminować”, wiedzą dobrze, że nie traktował wszystkich jednakowo. Przeciwnie: wyróżniał i wspierał tych, którzy byli słabi; bardziej lubił tych, których inni nie lubili; kochał niekochanych.

Może w tym kryła się tajemnica jego szczególnej zdolności wyzwalania w innych tego co najlepsze: odkrywania dobra w najgorszym; dostrzegania nadziei w beznadziejności i wskazywania walorów twórczych nawet w chorobie.

Koncepcja psychiatrii aksjologicznej Kępińskiego zrodziła się w naturalny sposób z wyznawanej przez niego hierarchii wartości. Praktycznym wyrazem tej hierarchii było dążenie do doskonałości, a maksymą postępowania wobec bliźniego była *wiara, nadzieja i miłość*<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> A. Szymusik, *Antoni Kępiński jako autorytet*, „Przegląd Lekarski” 1983, nr 3, s. 320.

<sup>8</sup> Cytaty za J. Masłowski, [w:] A. Jakubik, J. Masłowski: *Antoni Kępiński – człowiek i dzieło*, op.cit., s. 146, 150, 172–174.

<sup>9</sup> A. Kępiński, *Wiara, nadzieja i miłość idą zawsze razem*, Wybór i układ: Anna Kulesa i Zdzisław Ryn, „Przegląd Lekarski” 1988, nr 3, s. 352–355.

Nie bez powodu sięgał Kępiński do Pisma Świętego jako *Księgi Ksiąg*, ale też jako do – jak czasem mawiał – najlepszego podręcznika psychiatrii.

*Ci, którzy go dobrze znali – napisze jeden z uczniów Kępińskiego – pamiętają, że był przepojony pierwiastkiem religijności, czyli posiadał coś w rodzaju immanentnej potrzeby wiary religijnej*<sup>10</sup>.

Był człowiekiem głębokiej wiary, ale swe uczucia religijne traktował jako wartość prywatną i intymną.

### 3. Wobec chorych

Na przyjmowanie chorych spoza kliniki przeznaczał piątki (w większości byłych pacjentów). Przed „piwniczką Kępińskiego” w suterrenach kliniki od świtu gromadziły się resztki pacjentów. Oto relacja pacjenta:

*Ten malutki pokoik w piwnicy, to okienko poniżej poziomu chodnika, tworzyło specyficzny nastrój. W fotelu siedział Docent, palce miał założone na policzki, brodę opartą na rękę, i słuchał. Słuchał, słuchał, i sam niewiele mówił. Ale to co mówiliśmy, to było pełne... szoku. Siadam przy Kępińskim i opowiadam o swoich spostrzeżeniach... W pewnym momencie pyta mnie Docent, jak wyglądają te Pańskie zjawiska na ulicach? Więc ja mówię: wysuwanie języków, złośliwe śmiechy, znaki rękami...*

*– I to tak wszędzie gdzie Pan chodzi?*

*– Wszędzie!*

*– Panie doktorze, niech się pan ubiera, idziemy na Rynek. Wziął mnie pod rękę, przeszliśmy miasto, okrążyliśmy Rynek. Dostrzegalem te swoje „złudzenia”, może w mniejszym stopniu, może dlatego, że nadający widzieli, że nie jestem sam, a może dlatego, że uspokajała mnie obecność docenta Kępińskiego.*

*Psychoterapia zaczęła wyglądać coraz ciekawiej. Te nasze rozmowy, jak zauważyłem, miały zainteresowanie obustronne, i to mnie pobudzało. Kiedyś siadam przy doktorze Kępińskim, jak zawsze przyjął tą swoją pozę, i słucha, słucha, słucha, a ja czym więcej słucha, tym więcej mówię. Wreszcie już nie miałem nic więcej do powiedzenia, i widzę, że Docent śpi. Oczywiście nie miałem z tego tytułu pretensji, gdyż wiedziałem jak ten człowiek szalenie pracuje*<sup>11</sup>.

Był oblegany przez chorych w klinice i w domu, gdzie prowadził ograniczoną praktykę prywatną. To był jego prawdziwy żywioł. Dawał siebie chorym, ale też od nich otrzymywał wiele: z nimi odbywał *fascynującą podróż w duszę drugiego człowieka*.

Postawę wobec chorych Kępiński wyraził w prostym, choć może kontrowersyjnym aforyzmie: *Pacjent ma zawsze rację*. Oddziaływał leczniczo na swoich chorych przede wszystkim słowem i umiejętnością empatii – wczucia się w stan psychiczny drugiej osoby. Jako jeden z pionierów psychoterapii w Polsce sformułował jej zasady i przestrzegał przed przyjmowaniem błędnych postaw: *błędu „naukowej obiektywności”, błędu „maski” i błędu „moralnej oceny”*<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> A. Jakubik, *Antoni Kępiński – homo religiosus*, „Więź” 1973, nr 4, s. 51–63.

<sup>11</sup> Z wypowiedzi byłego pacjenta podczas wieczoru wspomnień o prof. A. Kępińskim 23 X 1982 r. w Klubie „Kuznica” w Krakowie.

<sup>12</sup> Zob. A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 290–291.

Prawdę o lekarzu znają przede wszystkim chorzy. Oddajmy głos innym pacjentom:

*Gdy wchodziło się do jego gabinetu, wystarczyło często spojrzenie Profesora, by się łączyło chorą nerwowo. Stosunek jego do pacjenta był cudowny. Pacjent po wizycie u profesora wychodził pełen otuchy i stan jego zmieniał się radykalnie. Siebie umniejszał, a nas wywyższał. Bo przypisywał sobie przeciętność, niezaradność, niezręczność, a nam siłę, sprawność, inteligencję i dobroć. Starał się dostrzec w nas co dobre i piękne – i pięknie nie mieliśmy we własnych oczach, nabieraliśmy do siebie szacunku, nieraz po raz pierwszy w życiu akceptowaliśmy siebie. Miałem szczęście być jego pacjentem przez kilka lat. Nie waham się użyć określenia „szczęście”, choć do jego gabinetu sprowadziła mnie choroba, a więc cierpienie... Był równorzędnym partnerem tych „podróży w głąb mojej duszy”. Ja czułem się jego przewodnikiem, bo to było moje wnętrze, nie jego. Poruszaliśmy się, jak by to była wyprawa grotolazów do niezbadanego, podziemnego labiryntu. Ja szedłem pierwszy i mówiłem, co widzę. Jednocześnie czułem się asekurowany przez postępującego za mną krok za krokiem profesora.*

*Kardynalnym warunkiem było tu milczenie profesora, życzliwe, czujne, aprobujące. To było milczenie – bodziec, milczenie – pomoc. Czulem się jakby nobilitowany tą jego postawą. Wyszukiwał czasem we mnie jakiś pozornie mały szczegół, epizod, i kazał mi zatrzymać się razem z nim i podziwiać to nasze wspólne odkrycie jak prawdziwe dzieło sztuki. Był wrażliwy na piękno, szukał go w nas, chciał je znaleźć. Prawdziwą „spowiedzią” był ten kontakt między dwojgiem ludzi, zwany niezbyt trafnie psychoterapią<sup>13</sup>.*

Wobec chorych był życzliwy, akceptujący i wdzięczny. Czasem mówił, że nie wiadomo, kto większe osiąga korzyści z psychoterapii: pacjent czy lekarz. Z przekonaniem powtarzał, że to nie pacjenci winni mu płacić, lecz on chorą, gdyż od nich się uczy. Zdarzało się, że do swej „prywatnej praktyki” po prostu dopłacał; biednym chorą dawał pieniądze na leki lub na jedzenie.

Kępiński afirmował człowieka takim, jakim jest: *wszystko co dotyczy człowieka nie jest dobre czy złe, ani mądre czy głupie, ani piękne czy brzydkie – jest tylko ludzkie*<sup>14</sup>. Człowiek stanowił dla niego wartość najważniejszą i bezwzględna. Nic dziwnego, że i jego osoba, choć znana wówczas w wąskim kręgu psychiatrii, urastała stopniowo do modelu lekarza idealnego, Samarytanina naszych czasów.

#### 4. Wobec własnej choroby

*Mówi żona Profesora Jadwiga: z wakacji wróciliśmy do Krakowa i tu dowiedziałam się strasznej diagnozy, łudziłam się, że to pomyłka... Nastąpiło pęknięcie kręgu w kręgosłupie, a więc przez 3 miesiące łożeczko gipsowe. Nie wrócił już do domu, tylko w Klinice Psychiatrycznej koledzy przygotowali mu jego pokój w którym leżał i kierował kliniką. Pewnego dnia siostra Janina Zającowa przyniosła pięknie wykrochmalony kitel i powiedziała „Panie docencie, robimy wizytę”. Ubrałam męża w kitel, słabiułkiego w tym gorsecie, dotykał tego kitla swymi pięknymi rękoma i dumny wszedł na oddział. I to mu dało szalone zadowolenie...*

---

<sup>13</sup> Wypowiedź byłego pacjenta w audycji radiowej *Wizerunek ludzi myślących*, Polskie Radio, luty 1974 r.

<sup>14</sup> A. Kępiński, *Poznanie chorego*, PZWL, Warszawa 1978, s. 59.

*Po roku przyszło gwałtowne pogorszenie; musieli męża przenieść na internę do profesora Zygmunta Hanickiego.*

Oto jak widział go lekarz leczący:

*Rychło okazało się, że proces chorobowy nerek jest wtórny do procesu zasadniczego, który już wtedy równał się wyrokowi śmierci. Jestem przekonany, że profesor Kępiński szybko zorientował się, że jego choroba jest nieuleczalna. Doszło między nami do jakiegoś niepisanego porozumienia, że na temat prognozy nie będziemy w ogóle mówić.*

*Profesor Kępiński od pierwszego momentu w klinice przystąpił do niezwykle intensywnej pracy. Ta praca nasiliła się szczególnie w momencie, kiedy na 13 miesięcy przed śmiercią, byliśmy zmuszeni zastosować leczenie hemodializą, tj. sztuczną nerką. Czas „stracony” na dializy nadrabiał tym, że wstawał o trzeciej nad ranem i zaczynał pisać. Można powiedzieć, że cały testament jego życia został zamknięty w tym, co stworzył w klinice jako pacjent w ciągu tych kilkunastu miesięcy. To był niezwykle pęd, aby coś po sobie zostawić. To było coś zupełnie przeciwnego prawidłom biologicznym. Mimo, że szalenie cierpiał, nadal chciał nieść pomoc swoim pacjentom.*

*Ta choroba, która bez litości niszczyła mu szpik, kości i nerwy, która głęboko zaburzyła jego metabolizm, nie zaburzyła metabolizmu jego mózgu. Przeciwnie, wyostrzyła jego zdolność percepcji, kojarzenia, syntezy; otworzyła najszerszej jego pamięć, odkryła najgłębsze pokłady jego doświadczeń...*

*On się nie martwił swoim stanem, martwił się moim stanem. On oszczędzał nas, ponieważ wiedział że jego choroba sprawia nam głęboki ból. Wiedzieliśmy z góry, że walczymy o przegrana sprawę. To co mu najbardziej dolegało, to był ból, fizyczny ból [...] Jego organizm to był worek połamanych kości; to był człowiek, który przez dwa lata był przywiązany do łóżka; dla którego każdy ruch na tym łóżku to było kolosalne cierpienie. Jeżeli zdecydowaliśmy się, aby to jego cierpienie przedłużyć, to właśnie dlatego, żeby z niego pozostało coś dla nas. I on tego chciał przede wszystkim<sup>15</sup>.*

Oto inne obrazy jakie utrwaliły się w pamięci profesora Hanickiego:

*Antoś dializowany, Antoś codziennie witający i żegnający uśmiechem lekarza i kapłana, Antoś obolałymi palcami stukający na maszynie, Antoś nigdy nie skarżący się, żeby nie sprawić cierpienia tym, którzy się nim opiekowali [...] Antoś dający sobie z pobłażaniem przypiąć do gipsowego gorsetu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, chyba tylko dlatego, żeby panu ministrowi nie sprawić przykrości.*

*Powiedział wtedy: panie ministrze, może pan kłuć, ja mam gorset, mnie to nie boli...*

*W takim stanie Kępiński pisał swoje książki. W największych bólach pisał „Schizofrenię”. Budzony bólami wstawał o północy, zawijał się w koc, pił kawę i do piątej, szóstej rano pisał... Miał biedaczek bardzo obolałe ręce; w czcionki mógł uderzać po rozmasowaniu palców, natomiast pióra nie mógł utrzymać. „Schizofrenia” właściwie w szalonych bólach powstawała...<sup>16</sup>*

Śmiertelna choroba przykuła Kępińskiego na ponad dwa lata do łóżka; ponad rok powtarzano dializy.

*Obie strony grały te podwójną grę: on umierający stosował psychoterapię wobec osób ze swego otoczenia, aby ułatwić im rolę jaką mieli do spełnienia. Niezmiennie powtarzał, że czuje się dobrze, a jeśli narzekał, to jedynie czasem na dokuczliwe bóle... reumatyczne krę-*

<sup>15</sup> Wypowiedź profesora Zygmunta Hanickiego w audycji radiowej *Wizerunek ludzi myślących*, Polskie Radio, luty 1974 r.

<sup>16</sup> Wypowiedź Jadwigi Kępińskiej w audycji radiowej *Człowiek wśród ludzi*, Polskie Radio, grudzień 1977 r.



gostupa. Ordynator wywiesił na drzwiach kartkę: „Ludzie, zlitujcie się! Stan ciężki! Ale codziennie przewalały się tutaj tłumy gości. Nawet w chorobie był magnesem. Przyciągał ludzi nie tylko altruizmem, ale także tym – jak potwierdza większość gości – że wychodzili stąd uspokojeni.

Pierwszą poranną godzinę spędzaliśmy razem. Potężnie fałszując śpiewaliśmy „Kiedy ranne wstają zorze”, karmiliśmy kota-przyjaciela, snuliśmy plany... Byliśmy świadomi śmierci, dlatego ceniliśmy wartość życia, choć nieuchronnie było go coraz mniej<sup>17</sup>.

I jeszcze jedna relacja profesora Hanickiego:

Antoś chciał, abym wyjechał do Anglii – na trzy dni przed jego śmiercią – i wygłosił tam nasz wspólny referat na temat chorych przewlekle dializowanych, a więc i o sobie. Nastąpiło to w dniu jego pogrzebu. Było to moje dla niego epitafium. A przecież wypchał mnie na siłę z Polski dlatego tylko, aby oszczędzić mi widoku swego cielesnego umierania<sup>18</sup>.

Podczas ostatnich miesięcy choroby pełniliśmy dyżury lekarskie przy naszym profesoroze. Tak się złożyło, że mnie przypadł dyżur krytycznej czerwcowej nocy. W długim monologu agonii przewinęły się sprzeczności jakie nurtowały Kępińskiego: wątek dobra i zła, miłości i nienawiści, Polaków i Niemców. Po dłuższej chwili milczenia, przed oddaniem ostatniego tchnienia, Kępiński powiedział: *Jestem gotów do przejścia na drugą stronę życia.*

Rozwijając koncepcję psychiatrii aksjologicznej Kępiński spowodował pragnienie głodu wartości także poza psychiatrią, w życiu społecznym. Zabiegał o godne warunki życia i leczenia dla psychicznie chorych, upominał się o ich prawa i godne traktowanie.

Nawet w chorobie psychicznej potrafił dostrzec wartości pozytywne, a także piękno. Dlatego każdy czuł się przy nim lepszym i podniesionym na duchu.

We wspomnieniach profesora Józefa Bogusza Kępiński *był dla chorego najwierniejszym z wiernych. Hojną dłonią rozdawał im, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy, najpiękniejsze i najcenniejsze dary, bo dary umysłu i serca. Obawiali się psycholodzy, że w związku z jego śmiertelną chorobą nastąpią przypadki samobójstw u niektórych jego pacjentów. Nie ma życia dla chorego, skoro umarł jego lekarz. Czyż może być mocniejszy wyraz tego najpiękniejszego wśród stosunków międzyludzkich, stosunku lekarz – pacjent?*

## 5. Sprzeczności i kompleksy

- W twórczości Kępińskiego znalazły odbicie sprzeczności tkwiące w jego osobowości:
- był skryty i nieprzenikniony, nie mówił o sobie, a innym po mistrzowsku stwarzał warunki do okazywania swych uczuć i wyzwalał najlepsze;
  - zabiegał o wolność człowieka i jego autonomię, a równocześnie propagował humanizm chrześcijański, który tę wolność poddaje rygorom odpowiedzialności i w jakimś stopniu ogranicza;
  - był sceptyczny co do możliwości poznania natury człowieka, ale poszerzył granice tego poznania o teorię metabolizmu energetycznego i informacyjnego;
  - łączył wyobraźnię artystyczną ze zdrowym rozsądkiem i logiką myślenia.
- Dlatego zapewne jego dzieła nie można zaszeregować do jednego nurtu teoretycznego.

<sup>17</sup> Wypowiedź prof. Zygmunta Hanickiego w audycji radiowej, jak wyżej.

<sup>18</sup> Wypowiedź prof. Z. Hanickiego, [w:] Z. Ryn, *Antoni Kępiński we wspomnieniach*, „Przegląd Lekarski” 1983, nr 12, s. 883.

Nie sposób nie wiązać tych sprzeczności z historią życia Kępińskiego, a zwłaszcza z doświadczeniami traumatycznymi:

- pragnął walczyć za Ojczyznę, a jego uczucia patriotyczne zostały sparaliżowane przez niewolę i pobyt w obozie koncentracyjnym;
- zamiast zrealizować naturalną potrzebę heroizmu, cierpiał na „kompleks nieuczestniczenia” w tym co działo się w Polsce;
- marzył o karierze żołnierza-lotnika w polskich formacjach Royal Air Force (RAF), tymczasem uznano go za nieprzydatnego w lotnictwie;
- zamierzał zostać chirurgiem, ale nie było dla niego miejsca do specjalizowania się w tej dziedzinie; została mu psychiatria;
- posiadając talent naukowca i badacza, przeżywał kompleks nienaukowości psychiatrii, gdyż traktował ją bardziej jako sztukę niż naukę.

## 6. Ślad

Jeśli zastanowić się, jaki ślad pozostawił Kępiński swoim życiem i dziełem, to przede wszystkim stworzył wzór osobowy lekarza, model lekarza idealnego, którego dewizą był szacunek do chorego. We współczesnym świecie, nękanym dramatycznymi konfliktami i kontrastami pokazał, że możliwa jest postawa Samarytanina. Refleksja krytyków jego dzieła<sup>19</sup>, zwłaszcza filozofów, pokazała ponadto, jak społeczność – zdrowych i chorych – takiej postawy potrzebuje i jak wysoko ją ceni. Postawa ta wynikała z wyznawanej przez Kępińskiego deontologii, w której związek lekarza i chorego oparty jest na miłości terapeutycznej<sup>20</sup>, a wartości moralne są absolutne i ponadczasowe, gdyż wynikają z naturalnego porządku moralnego. Warto przypomnieć, że Kępiński traktował niektóre zaburzenia psychiczne, jak nerwice, psychopatie czy choroby psychosomatyczne, jako rezultat sprzeniewierzenia się porządkowi moralnemu:

*Ludzie dotknięci tymi zaburzeniami znoszą piekło za życia za przekroczenie tkwiącego w przyrodzie prawa moralnego, za swoje zapiekle negatywne uczucia, za swoje lenistwo i niechęć podjęcia wysiłku życia, za swój egoizm itp.*<sup>21</sup>.

Zdaniem Jakubika, Kępiński był *krystalicznie czystą anima naturaliter christiana, tak charakterystyczną dla pierwszych chrześcijan i opartą na Biblii i Dekalogu*<sup>22</sup> [...] *Kępiński przyjął chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego za podstawową powinność moralną jednostki ludzkiej, oraz za główną dyrektywę deontologii lekarskiej*<sup>23</sup>.

---

<sup>19</sup> Myśl Kępińskiego, wyrosła z metody fenomenologicznej, sytuuje się najczęściej w nurcie psychologii humanistycznej (zob. pojęcia *psychiatrii aksjologicznej* u A. Jakubika, *etyki rozwoju duchowego* u K. Murawskiego, czy *sztuki medycznej i sztuki etycznej* u J. Tischnera).

<sup>20</sup> Zob. Z. Ryn: „*Amo, ergo sum*” – Antoni Kępiński o miłości, „Przegląd Lekarski” 1988, nr 3, s. 333–335; toż: „*Amo, ergo sum*”. *La concepción del amor en Antoni Kępiński*, [w:] Antoni Kępiński, *Cirujano de Almas. En el 70 aniversario de su natalicio*, Cuadernos de Difusión, Reflexiones Psiquiátricas, No. 1, Universidad Autónoma de Puebla, Puebla, México 1988, s. 56–63; *Psicología del amor (En la obra de Antoni Kępiński)*, Revista Aniversario, Universidad de La Serena [Chile], 1994, nr 4, s. 79–85; „Wiadomości Psychiatryczne” 1999, nr 2 (5), s. 217–220.

<sup>21</sup> A. Kępiński, *Lęk*, PZWL, Warszawa 1977, s. 126.

<sup>22</sup> A. Jakubik, J. Masłowski, *Antoni Kępiński – człowiek i dzieło, op.cit.*, s. 310.

<sup>23</sup> Tamże, s. 319.

W opinii Kokoszki, książki Kępińskiego ochroniły Polskę przed szkodliwym wpływem antypsychiatrii, a więc przed przeistoczeniem więźniów *szpitali psychiatrycznych, w bezdomnych więźniów ulicy. Uczynił on znacznie więcej, gdyż pokazał, jak można połączyć podejście medyczne z humanistycznym, jak w praktyce pogodzić naukową wiedzę i ludzkie rozumienie chorego, jak leczyć, a zarazem z godnością traktować pacjenta*<sup>24</sup>.

Dlatego należy przypominać postać i myśl Kępińskiego. Upominają się to chorzy oraz uczniowie profesora; w imieniu społeczności zabiegają o to dziennikarze. Napisała Ewa Owsiany: *I tak powinno być do dziś, bo przecież nie pora umierać pamięci o takich jak on*<sup>25</sup>, o człowieku który w istotny sposób ukształtował wrażliwość młodych Polaków lat 70. i 80.

Przypomniała o tym także studentka pielęgniarstwa Mirela Pytel w pracy magisterskiej poświęconej percepcji prac Kępińskiego w środowisku studenckim Krakowa w 25 lat po jego śmierci<sup>26</sup>.

\* \* \*

W obliczu zbliżającej się śmierci Kępiński pisał: *Bez śmierci życie straciłoby sens, swoje dynamiczne napięcie, stałoby się jakąś bezkształtną, czterowymiarową plazmą. Świadomość śmierci jest związana z egzystencją ludzką. Umiera człowiek, ale zostaje po nim słowo, specyficzny dla niego gest, klimat uczuciowy, który wokół siebie roztaczał, a więc jego jakby symbole, które zostały swego czasu rzucone w świat otaczający i w tym świecie się zatrzymały, podczas gdy ciało przestało istnieć*<sup>27</sup>. [...] *I ten znak rzucony otoczeniu staje się nieśmiertelny*<sup>28</sup>.

Poglądy Kępińskiego mogą się dzisiaj wydawać anachroniczne, nawet utopijne. Kępiński był świadomy małego prawdopodobieństwa realizacji takiego modelu lekarza, modelu opartego na umiłowaniu chorego. Nie był również twórcą tego modelu. Był jednym z tych, którzy taki model realizowali. W tym znaczeniu miłość Kępińskiego do chorych graniczyła z postawą heroiczną.

Kępiński wyprzedził swoją epokę umiejętnością pogodzenia dwóch przeciwstawnych postaw, o jakich mówił w psychiatrycznej prognozie<sup>29</sup>: postawy artysty i kosmonauty. Był niedoścignionym artystą w poznawaniu i malowaniu ludzkiej psychiki, a równocześnie kosmonautą w tajemniczych podróżach w duszę drugiego człowieka.

---

<sup>24</sup> A. Kokoszka, *Profesor*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 256 („Gazeta na Weekend” nr 44), 30 października; *Znaczenie twórczości Antoniego Kępińskiego dla filozofii spotkania*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1992, t. 20, z. 4, s. 29–51.

<sup>25</sup> E. Owsiany, *Nie pora umierać. Od śmierci profesora Kępińskiego upłynęły 22 lata. A wydaje się, jakby to było wczoraj...*, „Gazeta Krakowska” 1994, nr 150, z dn. 2–3 lipca, s. 6.

<sup>26</sup> M. Pytel, *Odbiór prac Antoniego Kępińskiego przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 25 lat po jego śmierci*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Z. Ryna, Collegium Medicum UJ, Kraków 1998.

<sup>27</sup> A. Kępiński, *Lęk*, PZWL, Warszawa 1977, s. 42.

<sup>28</sup> A. Kępiński, *op.cit.*, s. 106.

<sup>29</sup> A. Kępiński, *Próba psychiatrycznej prognozy*, [w:] A. Kępiński, *Rytm życia*, *op.cit.*, s. 127–162.

# Antoni Kępiński – A Model of Physician, Scientist and Teacher

## Summary

Despite many years since his death, Antoni Kępiński's (1918–1972) heritage remains valid. The circulation of his books such as "Rytm życia" ("The Rhythm of Life"), "Schizofrenia" ("Schizophrenia") "Psychopatologia nerwic" ("The Psychopathology of Neurosis"), "Melancholia" ("Melancholy"), among others, is increasing. His so-called 'Oświęcim essays' on 'heaven' and 'hell' of Nazi concentration camps and their psychological consequences represent the lasting value. Kępiński's futurologist insight into psychological condition of human kind as a result of the trauma of the experiences of the 20<sup>th</sup> century has proved to be right .

What has become science historians' focus of attention was Antoni Kępiński's charisma. He pursued a model of an ideal doctor based on a Christian principle of love for fellow-men, a model of a scholar respecting moral values and that of a teacher who should not lecture but teach by example.

**Keywords:** *Antoni Kępiński, biography, axiological psychiatry, physician – patient relations*